

Karol Hryniewicz*

Pragnienie autentyku

Wspomnienie o Andrzeju Zieniewiczu

DOI: <http://dx.doi.org/10.12775/LC.2025.030>



Profesor Andrzej Zieniewicz
Z prywatnego archiwum autora

129

3–4(52) 2025

LITTERARIA COPERNICANA

ISSNp 1899-315X

ss. 129–137

* Historyk literatury, filozof, adiunkt w Zakładzie Literatury XX i XXI wieku Uniwersytetu Warszawskiego. Zajmuje się dwudziestowieczną poezją polską, estetyką i filozoficznymi kontekstami literatury.
E-mail: k.hryniewicz@uw.edu.pl | ORCID: 0000-0003-0221-7337.



Mija rok od momentu, gdy Andrzej Zieniewicz wypłynął w rejs po Wielkich Jeziorach Mazurskich¹. Czynił tak niezmiennie w każde wakacje, po zakończeniu akademickich obowiązków na Wydziale Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego, na którym pracował przez blisko pięćdziesiąt lat jako historyk literatury polskiej XX i XXI wieku.

Tym razem był to czas szczególny, związany z przejściem na emeryturę (choć z perspektywą październikowego powrotu do sali wykładowej i – jak zawsze – wyczekujących go studentów oraz doktorantów), objęciem funkcji wiceprezesa Związku Literatów Polskich, niedługo po wydaniu znakomicie przyjętej książki *Sceny biografii. Ja pisarskie w pamięci autobiograficznej (interpretacje)*², którą Andrzej Stanisław Kowalczyk określił mianem „wielkiej księgi wiedzy o polskim i europejskim wieku XX”, sytuując jej autora w jednym szeregu z mistrzowsko zacierającymi granicę między praktyką i krytyką literacką: Stanisławem Brzozowskim, Karolem Irzykowskim, Kazimierzem Wyką, Janem Błońskim, Czesławem Miłoszem, Janem Kottem, Ryszardem Przybylskim czy Arturem Sandauerem (Zieniewicz 2022, czwarta strona okładki). A także, o czym Profesor nie wiedział – rzecz okryta była tajemnicą – czas przygotowań do Jubileuszu pięćdziesięciolecia pracy naukowej Andrzeja Zieniewicza na Uniwersytecie Warszawskim³.

Przez półwiecze zmieniała się Polska i uniwersytet, Profesor uważnie, czasem krytycznie, przyglądał się zachodzącym przemianom. Czynił to zarówno z perspektywy badacza, specjalizującego się w zagadnieniu literatury jako świadectwa, prowadząc studia nad formami z pogranicza fikcji i autobiografii, jak również świadka, który już na pierwszym roku polonistyki rzucony został w wir wydarzeń studenckiej rewolty marca '68 (Zieniewicz 1992: 27–29).

Kolejne lata przyniosły magisterium o wczesnej twórczości Czesława Miłosza, asystenturę w Zakładzie Literatury Współczesnej, doktorat poświęcony wileńskiemu Żagarom⁴, lektorat w Turcji, gdzie powstał tom szkiców o Mironie Białoszewskim (Zieniewicz 1989), po powrocie do wciąż reformującej się, potransformacyjnej Polski – habilitację na podstawie książki *Obecność autora. Style rzeczywistości w sylwie współczesnej*, w której nakreślił oryginalną „wizję bycia autorem w dziele literackim” (Zieniewicz 2001), a także profesurę w roku 2015. Problematyce autobiografizmu, form zmaconych, będących świadectwem związków literatury z historią oraz studiów nad literackimi engramami pamięci pozostał Andrzej Zieniewicz wierny również w swoich późniejszych publikacjach. Skonstruowana w ten sposób trylogia obejmuje jeszcze *Pakty i fikcje. Autobiografizm po końcu wielkich narracji* (Zieniewicz 2011) oraz *Sceny biografii. Ja pisarskie w pamięci autobiograficznej (interpretacje)* (Zieniewicz 2022).

¹ Tekst powstał w związku z pierwszą rocznicą śmierci Profesora Andrzeja Zieniewicza.

² Książka została wyróżniona przez Kapitułę Nagrody im. Cypriana Kamila Norwida w 2023 roku (Zieniewicz 2022).

³ Śladem uroczystości, która odbyła się 20 listopada 2023 roku i tak nieoczekiwanie, a zarazem diametralnie, zmieniła swój charakter, są: przyznany Andrzejowi Zieniewiczowi, a wręczony na ręce Żony Profesora, Medal Uniwersytetu Warszawskiego oraz książka: *Wiele dalekich rejsów. Kultura polska dla cudzoziemców. Prace ofiarowane profesorowi Andrzejowi Zieniewiczowi* (Potasińska 2023).

⁴ Na podstawie rozprawy ukazała się później książka (Zieniewicz 1987).

Andrzej Zieniewicz, urodzony w Warszawie 30 listopada 1949 roku, metrykalnie przynależał do Pokolenia '68⁵, które – jak pisała Lidia Burska – doświadczyło „rozstępu czasu”, czyli postępującej dekonstrukcji idei marksowskich, stopniowego demontażu utopii, prób redefiniowania projektu nowoczesności. Dynamika przemian sprawiła, że różnego rodzaju wartości, pojęcia i wyobrażenia zaczęły być postrzegane niczym Mannheimowskie „przesuwające się kulisy” życia, a więc także poszczególnych biografii, które w dojmujący sposób ujawniają swoją obecność w momentach kryzysu (Burska 2012: 11–12).

W nowych realiach przybywało pełnionych na Uniwersytecie Warszawskim funkcji. Andrzej Zieniewicz przez dwanaście lat kierował Zakładem Literatury XX i XXI wieku, przez osiem był dyrektorem Centrum Języka Polskiego i Kultury Polskiej dla Cudzoziemców Polonicum. Pojawiały się kolejne redakcje i czasopisma, w których wydawanie był zaangażowany (m.in. „Literatura”, „Poezja”, „Nowy Wyraz”, „LiteRacje”). Zwiększała się liczba doktorantów (ostatnią, siódmą doktorantkę wypromował wiosną zeszłego roku), a także obowiązków w komisjach doktorskich i habilitacyjnych (w roli recenzenta Profesor zasiadał w nich przeszło dwadzieścia razy). Ukazywały się kolejne książki: indywidualne i zbiorowe, które tak często redagował, a także bardzo liczne artykuły naukowe oraz publicystyczne. Nigdy nie zaniedbywał jednak dydaktyki ani swoich studentów – przez ostatnie dwie dekady wypromował przeszło dwustu trzydziestu magistrów⁶.

Andrzej Zieniewicz potrafił przekonywać i zjednywać sobie ludzi, był doskonałym organizatorem, miał talent przewidywania nawet największych (również biurokratycznych) trudności. W 1986, jako młody doktor, wyjechał do Turcji, by zorganizować tam lektorat. Wrócił po ośmiu latach, a w tym czasie przekonał władze tureckie do utworzenia samodzielnie funkcjonujących polonistyk na uniwersytetach w Ankarze i Stambule oraz – wraz z Żoną, o której przyjazd z Warszawy także zadbał (poznali się w wieku 19 lat i od tego czasu byli niemal nierozłączni) – otworzył szkołę polską przy ambasadzie RP w Ankarze.

Oto zarys pewnej całości, którą można określić mianem niezwykle pięknego, bogatego oraz obejmującego wszystkie pola aktywności nauczyciela akademickiego dorobku⁷.

Nie o tym jednak, co zepną wielkim spinaczem potomni, a także inni historycy literatury – jak mówiła w wykładzie noblowskim Szymborska – chciałbym opowiedzieć. Z pewnej, „arcyludzkiej” perspektywy nie mniej ważne, a czasem istotniejsze, wydaje się wszystko to, co wymyka się wszelkim kartotekom, buchalteryjnym enumeracjom, dostojnym syntezom.

Wspominając Zbigniewa Herberta, Adam Zagajewski pisał o dwóch pamięciach (Zagajewski 1999: 63–75) – tej, która w uczony sposób podsumowuje, kreśli biegnące przez biografię „wielkie linie”, szuka wyrazistych kolorów, oraz drugiej – skromniejszej – wspartej na drobnych spostrzeżeniach, migawkach zdarzeń, przywołanych po latach atmosferach. Jest ona zapewne bardziej kapryśna, ulotna, a skoro – jak mówi poeta – początek wspomnienia zbiega się w czasie z początkiem zapominania, to jej chciałbym zawierzyć w przeświadczeniu, że takie mikro-sceny z biografii, niczym raster, złożą się na barwny obraz. Odnaleźć je można także w dzienniku-autobiografii, notatkach zapisywanych przez Andrzeja

⁵ Wskazał na to w posłowie do książki *Polak mały w Azji mniejszej...* Tadeusz Lewandowski (Zieniewicz 1992: 221–224). Wątek ten podejmuje i poddaje szerszej analizie również Artur Hellich (2024: 373–389).

⁶ Dane pochodzą z bazy OPI i są dostępne na portalu Nauka Polska; <https://nauka-polska.pl> [30.05.2024]. Informacja dotycząca liczby wypromowanych magistrów pochodzi z Archiwum Prac Dyplomowych UW.

⁷ O Andrzeju Zieniewiczu jako eseiście i autobiografie zajmującą, sięgając nawet do informacji zgromadzonych w uniwersyteckiej teczce studenckiej Profesora, pisze Artur Hellich (2023: 306–317).

Zieniewicza „na odwrócie zaliczeniowych testów i bibułkowych przebitek” u schyłku lat osiemdziesiątych i początku dziewięćdziesiątych⁸.

Niezależnie od zmieniających się okoliczności, niezmienna i żarliwa pozostała pasja Andrzeja Zieniewicza do literatury oraz żeglarsstwa⁹. Potrafił je doskonale łączyć. W ten sposób dodawał „do idei porządku ideę przygody”. Przyjaciele, studenci oraz współpracownicy uwielbiali jego opowieści, zaimprovizowane z humorem dykteryjki, zawsze celnie, niezawodnie przywoływane z pamięci literackie – jak mawiał – „kawalki”. Cieszyły i urzeżały w równym stopniu słuchaczy zgromadzonych w sali wykładowej, jak i biesiadujących przy ognisku nieopodal mazurskiej przystani żeglarzy.

Profesor pochodził z osiadłej na Litwie rodziny o szlacheckich i humanistycznych tradycjach. Ojciec – Bohdan – studiował na Uniwersytecie im. Stefana Batorego, pradziadek Aleksander – w Paryżu. Obaj w wolnym czasie pisywali wiersze oraz poematy. Być może w wierności rodzinnym stronom, zamiłowaniu do poezji i – co niebagatelne – dostępie do zgromadzonych w ojcowskiej bibliotece (przywiezionej tuż przed wojną z Wileńszczyzny do Warszawy) dzieł Miłosza początek biorą zainteresowania Andrzeja Zieniewicza poezją Żagarystów.

Opowiadał o niej – a to ważna cecha jego pisarstwa sytuującego się na antypodach strukturalizmu – „odchodząc od stylu i kompozycji rozprawy”, analizując pomysły poezjotwórcze, obecne nie tylko w programie wilnian, ale także „te (których więcej) słabiej uświadomione, intuicyjne, biorące się jakby z powietrza okresu, z ducha epoki” (Zieniewicz 1987: 5).

Do dziś pamiętam, jak jeden z kolegów zapytany podczas seminarium magisterskiego o ważny poemat noblisty (którego nie przeczytał przed zajęciami), klucząc, po dłuższej chwili powiedział: „jestem zmuszony wyznać, że mam problem z Miłoszem”. Profesor łagodnie uniósł głowę, spojrzał ponad oprawkami swoich okularów i z półśmiechem skwitował: „A kto z nas nie miewa problemów z Miłoszem? Ale na seminarium – jak na łodzi – kapitan jest tylko jeden...” To wystarczyło. Być może problemy z Miłoszem pozostały, ale grupa nie miała już do zakończenia seminaryjnego cyklu kłopotów z sumiennym przygotowaniem się do zajęć.

Andrzej Zieniewicz po mistrzowsku odczytywał, destylował i nazywał intuicję, literackie atmosfery wiszące w powietrzu różnych epok. Ożywiał je, tłumaczył, uprzystępniał. To, co Lech Majewski, kierujący pracą setek filmowców (przy wielomilionowym budżecie), potrafił zrobić z obrazami Pietera Bruegela, Profesor czynił z literaturą na kartach swoich tekstów:

[...] zamiast pracowicie rekonstruować podmiot liryczny, będący konsumentem reguł, których dysponentem jest podmiot czynności twórczych [...], to sobie po prostu wyobraźmy

⁸ Dzięki determinacji Wdowy po Profesorze, Ewy Pietrzyk-Zieniewicz, książka *Polak mały w Azji mniejszej*, o której mowa, ukaże się niebawem w nowym wydaniu.

⁹ Swoją pierwszą łódź, a miał ich w żeglarskiej karierze cztery, nabył – za zgodą żony – za pieniądze przeznaczone na zakup małego fiata. W początku lat 80. samodzielnie zbudował (sic!) swój kolejny jacht – Sportinę – i ochrzcił na cześć małżonki: „Teżciapek”. Był sternikiem regatowym. Na swoim ostatnim jachcie – ośmiometrowym Pegazie „Smuga” – osiągał niemałe sukcesy. Ilekroć organizowaliśmy wspólne konferencje, czy przygotowywaliśmy obsady zajęć na kolejny rok akademicki, zawsze nawykowo pytał: „czy jesteśmy na kursie i o czasie?”

Tuwima, właśnie teraz, gdy skórkę chleba pogryza, i pewnie myśli jak Antoniemu S. streści wrażenia z tej kolacji... (Zieniewicz 2022: 419)

– pisał, zapraszając czytelników do namysłu nad *Pierwszą kolacją w pensjonacie*, niczym doświadczony przewodnik, gotowy zabrać zainteresowanych na „przechadzkę po wierszu”.

Kiedy otrzymałem powyższy tekst do lektury przed drukiem, jego Autor dodał mimochodem, że

[...] siedzi (po cichu) nad szkicami o Ważyku, właśnie w formie przechadzek, bo pewne rzeczy nie dają się opowiedzieć inaczej niż poprzez autofikcję. Użyć literatury jako narzędzia, no, nie, nie analizy, i nie „wyjaśniania” tylko zrozumienia, jako dotarcia do autentyku człowieczego. Oczywiście, taki autentyk jest pół-fikcją, ale czymś ciekawszym niż analityczno-strukturalistycznie wyfiletowany z wiersza szkielet (Zieniewicz 2020).

Po takiej zapowiedzi, artykuł pochłonałem od razu, a odpowiedź mogła być tylko jedna: Rzecz to niezwyklej urody, finezyjna i niepodrabialna. Myślę, że znalazłeś „swoją” formę, albo forma znalazła Ciebie. Po „tureckim Trans-Atlantyku”, który był zwiastowaniem nowego, spacer po wierszu Tuwima jest kratofanią stylu, erudycji, humoru...

Andrzej Zieniewicz był niezrównanym stylistą. Zastanawiałem się czasem, w czym tkwi sekret takiego absolutnego literackiego słuchu. I nie chodziło zapewne wyłącznie o zamiłowanie do muzyki oraz gry na organkach, wyniesione jeszcze z młodości lat¹⁰.

Wcześniej było jednak – by posłużyć się określeniem Szymborskiej – „trudne dzieciństwo w koniecznościach stada”, dzielone między czas spędzony w przestronnym mieszkaniu w Alei Róż, gdzie obserwował, jak ojciec – wysoki urzędnik państwowy – w latach pięćdziesiątych organizował polityczne konwentykle, a podczęstochowską willą ciotki Mieczysławy z gospodarstwem, pasieką, gdzie „wszystko zostało jak przed wojną” – grano na fortepianie, celebrowano rodzinne posiłki, na regałach z różanego drewna stały majoliki i bibeloty z japońskiej laki (Zieniewicz 1992: 11–12). Wszystko przysło wraz z przedwczesną śmiercią ojca i eksmisją z Alei Róż. „Ziemianie i komuniści, socrealizm i secesja” (Zieniewicz 1992: 16) – nietypowy, chociaż jakoś oswojony i ustabilizowany układ zastąpiony został przez inną konstelację, w której centrum znalazła się próbująca zapewnić jedynakowi możliwie najlepsze warunki matka Marianna. Zatem handel, sklepowe zaplecza, bazar Różyckiego, „kombinacje, rozchwiane po wódce rozmowy i sprośne baby po czterdziestce, z czerwonymi, nalanyimi twarzami...” (Zieniewicz 1992: 17). A kiedy zabrakło w domu również mamy – wymuszona samodzielność, ciężka praca fizyczna, ale także samodyscyplina, jaką kształciło uprawiane zawodniczo pływanie, „męska”, daleka od inteligenckiej rzeczywistość obozu wojskowego.

¹⁰ Swoją skromny pokój na poddaszu w początkach lektoratu w Ankarze opisywał m.in. tak: „Gospodarstwo. Piórniki z pudełka od watermana, cukierniczka z pokrywki puszek na herbatę, fotografia Ciapka w ramce, maszyna do pisania i organki” (Zieniewicz 1992: 118). A opis zmagania z pokusą (spełnioną) zakupu chromatycznej harmonijki Hohner (Chroneta 14) nie ustępuje passusom Benjamina dotyczącym flaneurowskich *window shopping* (Zieniewicz 1992: 167–168).

Może stąd ta swobodna łatwość i autentyczność, z jakimi Andrzej Zieniewicz odnajdywał się nie tylko w rozmowie z przedstawicielami różnych środowisk, ale przede wszystkim w roli kreatora oraz przewodnika literackich „przechadzek” po sztejnińskim parku, Warszawie Tyrmanda, konfesjach Konwickiego, piosenkach Osieckiej, „zanotach” Białoszewskiego... Wszak, jak pisał,

[...] jesteśmy w największej mierze własnymi historiami, no i we wspólnoty wiąże nas sympatia, ciepło, zaufanie, sąsiedztwo, moda, idiosynkrazje, u siebie bywania, w kawiarni zasiadania, ryb łowienia, gałęzi w ogrodzie przycinanie, na dyrektora instytutu się wybieranie [...] mikroepizody splecione w nici, a tych nici setki [...] nie do związania w jakiś jeden sznur, lecz właśnie istniejące niby pajęczyny [...] niby łatwe do zerwania, a mocne, ale i wymagające pielęgnacji (Zieniewicz 2022: 429).

W opisie tej gmatwaniny prym wiedzie literatura, która dla Profesora była przestrzenią tworzenia osnowy dla wspólnoty – „bo siedzimy we wspólnocie tym głębiej, im więcej nitek namotanych” (Zieniewicz 2022: 430). Tym, co stanowi wewnętrzny impuls, narzuca ostrość widzenia rzeczy i spraw, motywuje naszą ciekawość jest „pragnienie autentyku” (Zieniewicz 2022: 450). Czyż nie tak dałaby się zapisać jedna z tez Zieniewiczowskiej filozofii literatury...?

gdy sekret nie istniejąc, w nieistnienia darze
sam o sobie wieść skrytą sekretnie przekaze.

To jest na niby cytat z Leśmiana, ale naprawdę schemat gry językowej, jaką rozegramy budując figurę antytezy, by potem między jej elementy wcisnąć „na siłę” coś pośredniego... (Zieniewicz 2023)

– oto początek ostatniego tekstu Andrzeja Zieniewicza.

Wyobraźmy sobie Profesora-Kapitana, jak siada w nocy, po całym dniu żeglowania, przy stole w mesie swojego jachtu, by przygotować referat na zbliżającą się konferencję¹¹. Żona Ewa czyta książkę, psy śpią¹² – jak mawiał żeglować trzeba „koniecznie z rodziną na pokładzie” – a on, popijając mocną herbatę, pisze o Leśmianie i Rymkiewiczzu, a właściwie nie o nich, lecz o tym, co przeczuwali, próbowali nazwać, zrozumieć w pierwotnym, wcześniejszym niż logika, języku poezji. Na ekranie małego komputera pojawiają się zdania:

[...] granicy między światem i zaświatem nie tworzy żadna linia, czy płot, ale rozciąga się ona na całe terytorium, na krańcach rozmyte i niestrzeżone, po którym hulają tam i sam rozsunięte antytezy. [...] Ta sytuacja, w której bycie jest czymś płynnie przechodzącym z istnienia w nieistnienie uobecnia się w nieustannym przejawianiu się zanikania i zaniku pojawiania się... (Zieniewicz 2023)

¹¹ Podobnie jak pisane tak licznie recenzje, tytułował je roboczo: „Dla Józefa”, „Dla Ani”, „Dla Tomka” „Dla Doroty”... Myślał najpierw o ludziach, a dopiero później o miejscu, wydarzeniu czy instytucji.

¹² Profesor kochał zwierzęta, towarzyszyły mu przez całe życie: na Grabówce – owczarek Ralf, w Alei Róż – pies Yeti, później – kot Poziomka i wychowywane już wraz z żoną przez kolejne dekady owczarki nizinne: Gafa, Smuga i Fuga (która odeszła niespełna rok po swoim Panu), a także przyjeta od teściowej suczka Lela.

Paradoks bycia, ale także antytetyczna istota naszej pamięci – początek wspominania zbiegający się z początkiem zapominania ...

Referat pozostał nieukończony.

Wieczorem, tego samego dnia, w przedświcie którego Andrzej Zieniewicz pisał o „szczelinie niemożliwego, prześwicie na drugą stronę”, zadzwoniła do mnie Ewa Pietrzyk-Zieniewicz. Profesor był już w szpitalu. Płynęli do Sztynortu, mimo dokonującego się rozległego zawału serca bezpiecznie doprowadził łódź i swoich najbliższych do portu w Rybaczówce.

W sobotę 29 lipca 2023 roku kolejny telefon przyniósł tragiczną wiadomość o śmierci Andrzeja Zieniewicza, w którą nie mogłem uwierzyć i z którą wciąż trudno jest się pogodzić. Wkrótce potem w mediach i na portalach internetowych ukazały się liczne artykuły informujące o niespodziewanej, przedwczesnej śmierci wybitnego badacza i nieodżałowanego dydaktyka. Wiadomość o odejściu Profesora z głębokim żalem przyjęli Rektor i Senat Uniwersytetu Warszawskiego, władze dziekańskie oraz społeczności Wydziału Polonistyki, Instytutu Literatury Polskiej, Centrum Języka Polskiego i Kultury Polskiej dla Cudzoziemców Polonicum, napłynęły listy kondolencyjne od Ambasadora Turcji, a także z różnych ośrodków uniwersyteckich oraz Instytutu Badań Literackich Polskiej Akademii Nauk.

W środę 9 sierpnia na warszawskich Powązkach rodzina, przyjaciele, uczelniane władze, doktoranci oraz studenci zgromadzili się tak licznie, by po raz ostatni pożegnać Profesora, że zarówno zarezerwowana na takie okoliczności przestrzeń nie była w stanie pomieścić wszystkich obecnych, jak i zwykle przewidziany na mowy oraz wspomnienia czas wymagał wydłużenia. Poruszające przemowy wygłosili przedstawiciele środowiska uniwersyteckiego, były Ambasador RP w Turcji, Prezes Związku Literatów Polskich, Główny Komandor Yacht Klubu Polskiego oraz Żona – docent Ewa Pietrzyk-Zieniewicz.

W końcu czerwca – pamiętam – przeprowadzaliśmy wspólnie egzaminy dyplomowe, rozmawialiśmy wtedy m.in. o przypadku i konieczności, względności oraz bezwzględności, gdyż jedna z prac poświęcona była Lemowskiemu aporiom ewolucji. Pożegnaliśmy się, umawiając równocześnie powakacyjne spotkanie we wrześniu. Nieuwzględniający naszych planów los sprawił, że w sierpniu przyszło nam się pożegnać ponownie, tym razem jednak na dłuższy od najdalszych rejsów czas, a zamiast uścisku dłoni pozostały więznące w gardle, wypowiedziane nad urną w imieniu doktorantów Profesora słowa:

Kim stalibyśmy się, gdybyśmy Cię nie spotkali, nasz Mistrzu Andrzeju ... ?

Uczyłeś nas, że nie ma literatury bez życia i to jemu należy się pierwszeństwo. Chociaż wśród przedmiotów, które wykładałeś były też strategie autoprezentacji, wiedziałeś że ostatecznie w życiu liczy się autentyczność. W każdej z ról, jakie podejmowałeś w teatrze codzienności, byłeś autentyczny, a więc również niezastąpiony.

Onieśmiałeś nas swoją wielką wiedzą i erudycją – zjednywałeś umiejętnością improwizacji, deklamowanymi z pamięci wierszami. Uwielbialiśmy Twoje anegdoty i niezrównane poczucie humoru. Byłeś wymagający (przede wszystkim wobec siebie), a zarazem wyrozumiały i życzliwy dla innych. Zawsze znajdowałeś dla nas czas, obdarzałeś uwagę i uprzejmością lektury, gdy przynosiliśmy swoje teksty.

Przy Tobie i dzięki Tobie dorastaliśmy. Ćwiczyliśmy się w rozumieniu słów, rzeczy, a także siebie samych.

W jednym z listów napisałeś: „rodzina jest wszystkim”. Istotnie, po latach wspólnych seminariów, konferencji, książek, niezliczonych spotkań oraz rozmów byliśmy naszym rodzina. Znałeś nasze pasje i troski, pamiętałeś imiona oraz zainteresowania naszych dzieci, cieszyłeś się naszymi sukcesami, wspierałeś w kłopotach. Zawsze i niezawodnie mogliśmy na Ciebie liczyć.

Dystans między życiem i literaturą malał.

W ostatnich dniach lipca, gdy pożar zbliżał się do teatru w Taorminie, przesłałeś zdjęcie „Smugi” płynącej po Tałtach bajdewindem lewego halsu, sterowanej Twoją pewną kapitańską ręką. Pomyślałem, że jesteś szczęśliwy... z najbliższymi w miejscu, które kochasz.

Wkrótce potem nad wszystkimi scenami Twojej biografii niespodziewanie, nagle i nieodwołalnie zapadła kurtyna.

Stoimy odtąd oniemiałymi w żalu, niedowierzając wyrokom losu, ale też niewypowiedzianie wdzięczni, że pozwolił nam Ciebie spotkać na różnych ścieżkach naszych akademickich aktywności – uczyć się od Ciebie literatury, sztuki życia i pragnienia autentyczności.

Nie wiedzieliśmy – Ty także nie wiedziałeś – że dedykacje w ofiarowanej nam swojej najnowszej książce będą pożegnaniem. Pisałeś w nich o „największej przyjaźni” i pytałeś „a jaka właściwie jest największa”?

Teraz rozumiemy...

Bibliografia

- Burska, Lidia 2012. *Awangarda i inne złudzenia. O pokoleniu '68 w Polsce*. Gdańsk: Wydawnictwo słowo/obraz terytoria.
- Hellich, Artur 2023. „Sceny z (auto)biografii. Wspomnienie o Andrzeju Zieniewicz (1949–2023)”. *Teksty Drugie* 5: 306–317.
- 2024. „Trudna sztuka uobecniania. O pisarstwie Andrzeja Zieniewicza”. *Prace Filologiczne. Literaturoznawstwo* 14: 373–389.
- Potasińska, Paulina (red.) 2023. *Wiele dalekich rejsów. Kultura polska dla cudzoziemców. Prace ofiarowane profesorowi Andrzejowi Zieniewiczowi*. Warszawa: Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego.
- Zagajewski, Adam 1999. „Początek wspominania”. *Zeszyty Literackie* 68: 63–75.
- Zieniewicz, Andrzej [b.d.]. Wpis w bazie Nauka Polska: https://nauka-polska.pl/#/profile/scientist?id=57813&_k=zx084n [30.05.2024].
- [b.d.]. Informacja o wyróżnieniu przez Kapitułę Nagrody im. Cypriana Kamila Norwida. Online na stronie „Nagrody Norwida”: <https://www.nagrodanorwida.pl/edycje/xxii-edycja-nagrody/> [30.05.2024].
- 1987. *Idące Wilno. Szkice o Żagarach*. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.
- 1989. *Małe iluminacje. Formy prozatorskie Mirona Białoszewskiego*. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.
- 1992. *Polak mały w Azji mniejszej czyli zima w Ankarze i inne kawałki*. Warszawa: „Anta”.
- 2001. *Obecność autora. Style rzeczywistości w sylwie współczesnej*. Warszawa: Dom Wydawniczy Elipsa.
- 2011. *Pakty i fikcje. Autobiografizm po końcu wielkich narracji*. Warszawa: Dom Wydawniczy Elipsa.

- [2020]. Dokument 1. List (e-mail) do Karola Hryniewicza z 21 kwietnia. Warszawa: W posiadaniu adresata.
- 2022. *Sceny biografii. Ja pisarskie w pamięci autobiograficznej (interpretacje)*. Warszawa: Dom Wydawniczy Elipsa.
- [2023]. Dokument 2. Plik tekstowy z 26 lipca. Warszawa: W posiadaniu Ewy Pietrzyk-Zieniewicz.

